Cena 10 gr.

NAKŁAD 10.000 EGZEMPLARZY

MONARCHJA NARODOWA

TYGODNIK STRONNICTWA NARODOWYCH - MONARCHISTÓW

Rok II. 9 kwietnia 1939 r. № 5

KUP POŻYCZKĘ PRZECIWLOTNICZĄ, BO TO GWARANCJA NASZEGO ZWYCIĘSTWA.

Wszystkim czytelnikom i sympatykom naszego ruchu przesyłamy serdeczne życzenia Wesołego Alleluja!

Redakcja

Alleluja, Alleluja...

Zmartwychwstający chwalebnie Zbawiciel jest Symbolem triumfu i zwycięstwa prawdy i dobra.

Poranek i zwycięskie zmartwychwstanie, poranek zwycięskiego Alleluja, Alleluja poprzedzał jednakże inny potężny symbol, Wielki Piątek, symbol największego bohaterstwa moralnego, zdolnego do wszelkich ofiar, nie wyłączając ofiar krwi i życia.

Per aspera ad astra!

Przez krzyż i cierpienie, przez cierpliwe znoszenie szyderstw i docinków przedzierać się trzeba do zwycięskiego Alleluja!

My, monarchiści, przechodzimy ów Wielki Piątek cierpień i prześladowań. Jak pierwsi chrześcijanie kryć się musieli w katakumbach, tak i my, monarchiści, w prześladowaniu wyznajemy i propagujemy najświętszą prawdę najwznioślejszej idei monarszej.

Wogiem naszym to republikanizm. Republikanizm, ta idea z czeluści piekielnych, przez ucieleśnionych szatanów Woltera, Robespiera, Dantona i innych najpotworniejszych zbójów francuskich na świecie zaszczepionych w oparze najniewinniejszej przelanej krwi bratniej.

Przeciwko tym potworom piekielnym i ich wyznawcom stajemy do walki, do walki świętej o moralną i materjalną potęgę najdroższej Ojczyzny naszej.

Rodacy! W tej przełomowej chwili stańcie wszyscy jak jeden mąż pod sztandarem świętym, jaki niesiemy przed wami, pod sztandarem Królowej Korony Polskiej, Panny Jasnogórskiej, a zaświta i dla nas ów zwycięski poranek, gdzie Korona Monarsza, jako symbol mocarstwowej i sprawiedliwej Ojczyzny naszej, głosić będzie zwycięskie Alleluja, Alleluja...

Orędzie Habsburga

„Bóg nie opuści nigdy Austrji"

Z okazji pierwszej rocznicy Anschlussu, **Otto Habsburg** wysłał do Austrjaków orędzie następującej treści:

„Przy okazji pierwszej rocznicy brutalnego zajęcia naszej ojczyzny, dziękuję tym wszystkim, którzy okazali swą niewzruszoną wierność dla idei nieśmiertelnej Austrji, a przez to samo i dla mego domu.

„Te niezliczone dowody przywiązania wykazują jasno, że Austrja, pozbawiona swych praw i ohydnie uciskana, żyje mimo to dalej, silniejsza i bardziej świadoma swych zadań, niż dotąd.

„Oby wszyscy Austrjacy mogli nabrać przekonania, że mimo niedoli chwili bieżącej, sprawiedliwa sprawa musi wkońcu zwyciężyć.

U dołu powyższego orędzia Ottona Habsburga do Austrjaków widnieje dopisek: **„Na wygnaniu 11 marca 1939".**

Przy majestacie tronu będzie Polska od morza do morza

Nie pozbawione są interesu polskie przepowiednie, odnoszące się do tego samego okresu, dotyczące Polski i otaczających ją krajów. Jedną z najciekawszych tego rodzaju przepowiedni jest wypowiedzenie się medjum podczas seansu spirytystycznego, odbytego w dniu 23 września 1893 roku. Seans odbył się w pałacu jednego z polskich arystokratów w Małopolsce. Oto ścisła treść przepowiedni, spisanej przez obecne na seansie osoby.

Medjum mówi: Trudno ludzkie ustalić losy, gdy zmienność warunków odmienia dziś to, co wczoraj trwałem było, a jutro istnieć przestanie. Oto powiadam wam:

1. W dwa lat dziesiątki nastaną te pory, gdy z nieba ogień wytryśnie, spełnią się wtedy pieśni Wernyhory, świat cały krwią się zachłyśnie.

2. Polska powstanie ze świata pożogi, dwa orły padną rozbite, lecz długo jeszcze los jej jest złowrogi, marzenia ciągle niezbyte.

3. Gdy lat trzydzieści we łzach i rozterce trwać będą cierpienia ludu, na koniec przyjdzie jedno wielkie serce i samo dokona cudu.

4. Gdy czarny orzeł znak krzyża splugawi, skrzydła rozłoży złowieszcze, dwa padną kraje, których nikt nie zbawi — siła przed prawem jest jeszcze.

5. Lecz czarny orzeł wejdzie na rozstaje, gdy oczy na wschód obróci, krzyżackie szerząc swoje obyczaje, z złamanem skrzydłem powróci.

6. Krzyż splugawiony razem z młotem padnie, zaborcom nic nie zostanie, mazurska ziemia Polsce znów przypadnie, a w Gdańsku nasz port powstanie.

7. W ciężkich zmaganiach z butą Teutona świat znowu krwią się zrumieni, gdy północ wschodem będzie zagrożona w poczwórną jedność się zmieni.

8. Lew na zachodzie nikczemnie zdradzony przez swego wyzwoleńca, złączon z kogutem dla lewka obrony na tron wprowadzi młodzieńca.

9. Złamana siła mącicieli świata tym razem będzie na wieki, rękę wyciągnie brat do swego brata, wróg w kraj odejdzie daleki.

10. U wschodu słońca młot będzie złamany — pożarem step jest objęty, gdy orzeł z młotem zajmie cudze łany, nad rzeką w pień jest wycięty.

11. Bitna Białoruś, bujne Zaporoże, pod polskie dążą sztandary, sięga nasz orzeł aż po Czarne Morze, wracając na znak swój stary.

12. Witebsk, Odessa, Kijów i Czerkasy — to Europy bastjony, a barbarzyńca aż po wieczne czasy, do Azji ujdzie strwożony.

13. Warszawa środkiem ustali się świata, lecz Polski trzy są stolice, dalekie błota porzuci azjata, a smok odnowi swe lice.

14. Niedźwiedź upadnie po drugiej wyprawie, Dunaj w przepychu znów tonie, a kiedy pokój nastąpi w Warszawie — trzech królów poi w nim konie.

15. Trzy rzeki świata dadzą trzy korony pomazańcowi z Krakowa, cztery na krańcach sojusznicze strony przysięgi złożą Mu słowa.

16. Węgier z Polakiem, gdy połączą dłonie — trzy kraje razem z Rumunją, przy majestacie polskiego tronu wieczną połączą się unją.

17. A krymski Tatar, gdy dojdzie do rzeki, choć wiary swojej nie zmienia, Polski potężnej uprosi opieki i wierną będzie ta ziemia.

18. Powstanie Polska od morza do morza, czekajcie na to pół wieku, chronić nas będzie stale łaska Boża, więc cierp i módl się człowieku.

Więcej dziś wam nic nie powiem — Amen.

Republika i demokracja wloką za sobą nikczemne obyczaje i hańbę, nie budują nic, wszystko niszczą.

(Karol Maurras: „Nos Raisons").

Doświadczenie Litwy

W jednym z ostatnich numerów „Robotnika" — red. M. Niedziałkowski porusza aktualną sprawę konsolidacji wewnętrznej na Litwie i słusznie zapytuje, czy nie lepiej byłoby, gdyby ta konsolidacja nastąpiła nie po zajęciu Kłajpedy, a przed zajęciem? My, monarchiści, wyznajemy zasadę „że monarchizm łączy, a nie dzieli", nie uznajemy żadnych linij podziału, dlatego też przedrukowujemy artykuł w całości. *Redakcja.*

Należy rozróżnić **dwa rodzaje** tak zw. systemów monopartyjnych (systemów **„jednej partji")**, jako metody organizowania politycznego życia wewnętrznego w danym narodzie, czy w danem Państwie.

Rodzaj pierwszy — to ustrój „Trzeciej Rzeszy", Z. S. S. R., Italji; istnieje **tylko jeden obóz legalny**; partja narodowo - „socjalistyczna"; partja komunistyczna; partja faszystowska; wszyscy inni obywatele — to al-

(Dokończenie na str. 2-ej).

bo rewolucjoniści, „buntownicy", prowadzący robotę konspiracyjną, albo też poprostu „obywatele drugiej klasy".

Rodzaj drugi, bez porównania łagodniejszy, możnaby określić, jako system **uprzywilejowania** jednego obozu politycznego; inne obozy, inne partje reprezentują właśnie zbiorowiska „obywateli drugiej klasy".

Litwa stała do dni ostatnich na pograniczu obydwu rodzajów „monopartyjności". Była o wiele więcej posunięta ku tej „monopartyjności", niż Polska i— nawet — niż Węgry, a jednak o wiele mniej, niż „Trzecia" Rzesza, Italja i Z. S. S. R. **Formalnie istniała** jedna partja **urzędowa** — nacjonaliści („tautininki"), otoczona przemożną opieką prezydenta Smetony. Inne obozy i partje pędziły żywot napoły legalny, napoły nielegalny; wychodziły pisma; odbywały się zebrania „środowisk". Tak to wyglądało, jak mówi stare polskie przysłowie:

Ni pies, ni wydra,
coś nakształt świdra".

Mam nadzieję, że prasa „ozonowa" nie weźmie mi za złe tej przypadkowej... aluzji.

Otóż, w taki stan rzeczy uderzył nowy premier litewski gen. Czernius swoją decyzją zaproponowania p. prezydentowi Smetonie koncepcji **Rządu Obrony Narodowej**, przy udziale ludowców, chrześcijańskich demokratów i **przy poparciu socjalistów**. Zjednoczenie narodu litewskiego w imię **dzieła obrony** dokonało się przez **porzucenie koncepcji „monopartyjnej"**, przez wyjście **poza nią**.

Wydaje mi się, że **doświadczenie Litwy** nie jest przypadkiem; jest ono raczej przejawem pewnego **prawa rozwojowego w socjologji**, które sformułowałbym tak:

1) państwa **naprawdę**, „totalne" mają **w obliczu niebezpieczeństwa zewnętrznego** sytuację „hurra-patrjotyzmu" wśród rządzących i **pomruki rewolucji wewnętrznej** wśród rządzonych;

2) państwa **naprawdę** demokratyczne mają **dobrowolne** zespolenie wszystkich żywych sił kraju; to jest ich wartość bezcenna;

3) państwa o ustroju „pośrednim", jak Litwa, likwidują sytuacje „pośrednie" i **dobrowolnie** przesuwają się ku koncepcji **dobrowolnego** zespolenia wszystkich żywych sił kraju; systemy **uprzywilejowania** jednego obozu politycznego nie wytrzymują próby życia; są **poza nawiasem** „rzeczywistości rzeczywistej", gdy zegar dziejów uderza w „wielki dzwon".

Powtarzam: to nie jest kwestja przypadku; to jest w samej rzeczy **prawo rozwojowe**. I pozostaje dręczące pytanie:

Czy nie byłoby znacznie lepiej **dla Litwy**, gdyby

Rząd Obrony Narodowej

powstał tam **przed odejściem** Kłajpedy do „Trzeciej" Rzeszy, a nie w kilka dni **po upadku Kłajpedy**.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Z niwy szkolnej

Zarzuty nieuctwa naszej młodzieży na wyższych uczelniach wytoczone przez prof. Bartla nie przebrzmiały bez echa.

Warszawski „Ekspress Poranny" podaje nowe szczegóły z oślej łączki naszego szkolnictwa.

Nie znany nam bliżej „Dyrektor gimnazjum i liceum, dr. P. mówi:

— Są braki, lecz bynajmniej nie płynące z rozdzielenia dawnego gimnazjum na dwa człony: gimnazjum i liceum. Program nauczania w klasach wyższych został ten sam, co przed rozdzieleniem. **Gorzej wygląda sprawa w niższych klasach**. Dziecko, przychodzące po ukończeniu 6 oddziałów szkoły powszechnej do I klasy gimnazjum (dawna III), jest z reguły nie przygotowane do pracy. **Nie umie sobie poradzić z gramatyką**, gdyż została wyrzucona z programu, **nie umie myśleć logicznie „a cóż dopiero pisać. Nowa ortografja**, nie poparta żadną teorją, także wyrządza szkody.

Podobnie wygląda sprawa z matematyką i innemi przedmiotami. **Nauka nie jest ugruntowana na solidnych, mocnych podstawach**. Wiadomości są niedostateczne, chwiejne, mgliste.

Braki wyniesione ze szkoły powszechnej, prześladują młodzież przez całe gimnazjum i liceum".

Czegóż więc uczą w szkołach powszechnych? Co wogóle uczniowie tam robią, jeśli z tej szkoły wynoszą — zamiast pewnego zapasu pozytywnej wiedzy, — tak poważne braki?

Ów dyrektor dr. P. ciągnie dalej:

„Mojem zdaniem, powinna wyjść ustawa, nakazująca, aby przy gimnazjach istniały tylko V i VI oddziały, a nie cała szkoła powszechna, gdyż do oddziałów niższych brakowałoby kandydatów.

Wtedy nie byłoby luk w nauczaniu, tak szkodliwych dzisiaj i uczeń, czy uczennica, przechodząc do gimnazjum i wyżej, wnosiliby już zapas wiedzy ugruntowanej i o pewnej logicznej ciągłości".

Inny prof. mgr. D. mówi:

— „Obecny system nauczania w szkołach średnich, choć stosowany nie tylko u nas, jest ryzykowny. **Przede wszystkim młodzież nie ma czasu na należytą naukę, gdyż pochłania ją zbytnio wiele innych dziedzin, z samą nauką mających związek luźny, a często nie mających żadnego związku.** Następnie, wiedzę traktuje się, rzec można, drugoplanowo. Jeśli się ją uwzględnia, to od strony takiej, czy innej przydatności w życiu praktycznem. Powiada się, że inaczej uczeń nie wykaże żadnego zainteresowania. Gorzej. Nie żąda się ich w szkole. Jakże się później można dziwić, że nie wdrożony do systematyki student, nie umiejący operować pojęciami oderwanemi, bez należytych podstaw teoretycznych — biedzi się na wyższej uczelni lat kilkanaście?"

A więc, młodzież w szkole „nie ma czasu" na naukę.

A na co ona ma czas?

Odpowiedź na to pytanie daje dyrektor gimnazjum i liceum, mgr. W.:

— „Młodzież jest niedouczona, to fakt. Ale nie jest temu winna ani szkoła, ani uczniowie.

Ile godzin zabierają specjalnie urządzane „dnie", „tygodnie", wycieczki, zwiedzania, festyny? To wszystko ma kształcić umysły i charakter młodzieży. Okólniki kategoryczne zalecają udział szkół i biada dyrektorowi, któryby chciał polecenie ominąć.

Jakże niema być po tem braków w nauczaniu?

Druga bolączka, to pchanie młodzieży, p a r f o r c e, do udziału w życiu społecznem, kiedy jeszcze ten instynkt u niej się nie rozwinął.

Sztucznie rozbudzone zapędy, aby już natychmiast coś budować, coś burzyć, jak najszybciej wyskoczyć ponad otoczenie, wynaturzają się na gruncie akademickim".

Mówiąc poprostu, dzieci w szkołach są celowo deprawowane przez odwracanie ich uwagi od nauki, przez bawienie ich rozlicznemi uroczystościami, obchodami, rocznicami, wycieczkami, tak zw. „wdrażaniem do życia społecznego". W wyniku: nieuki i ignoranci.

Nasuwa się paląca konieczność utrącenia sławetnej reformy br.: br.: **Jędrzejewiczów** wzorowanej na masońskiej recepcie „szkoły jednolitej" i ścisłego rozgraniczenia szkoły powszechnej od szkoły średniej, przywrócenia gimnazjów dawnego typu, zakazu wszelkich udziałów szkół we wszelkich obchodach i uroczystościach, zakazu „pracy społecznej" w szkołach i wszelkich organizacyj. Zadaniem szkoły jest przedewszystkiem nauczać.

Przywrócenie szkolnictwu właściwych atrybucyj będzie zadaniem pierwszego królewskiego rządu. Republika zdolna jest tylko do niszczenia i marnotrawstwa.

A. B.

ś. p. Karol Wierczak

Karol Wierczak należał do najofiarniejszych i najbardziej oddanych sprawie narodowej działaczy. Znała Go cała Polska z jego niezmordowanej pracy i niewyczerpanej energji, która cechowała całe jego życie.

Urodził się 4 marca 1887 roku w Małopolsce. Już jako student Uniwersytetu Lwowskiego, wysunął się na czoło młodzieży narodowej; pracował gorliwie w T. S. L. i w organizacjach Stronnictwa Narodowo - Demokratycznego.

W roku 1914-ym, po wybuchu wojny, był członkiem wydziału wojskowego Legjonu Wschodniego. Po rozwiązaniu Legjonu, poszukiwany przez austrjacką żandarmerję polową, przekradł się przez front z Małopolski na Wołyń. Tam zorganizował szereg stowarzyszeń polskich i niebawem, z powodu swej działalności patrjotycznej, popadł w konflikt z władzami rosyjskiemi.

Był członkiem Macierzy Polskiej, Rady Międzypartyjnej i Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi, oraz komisarzem na Wołyń Polskiej Ligi Pogotowia Wojennego. W roku 1918, z ramienia Rady Międzypartyjnej towarzyszył oddziałom gen. Hallera w ich pochodzie z Sorok do Kaniowa.

W roku 1922 wszedł do Sejmu i piastował mandat poselski do r. 1935-go.

W okresie swej działalności poselskiej brał żywy udział w pracach sejmowej komisji administracyjnej, a zarazem zajmował się organizacją ruchu narodowego w kraju, urządzał liczne zebrania, wydawał broszury. Był wiceprezesem Zarządu Głównego i członkiem Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego, oraz kierownikiem jego wydziału samorządowego.

Karol Wierczak był pozatem pisarzem politycznym. Wydał szereg broszur, zamieszczał artykuły we wszystkich niemal pismach obozu narodowego, redagował przez czas pewien „Zorzę".

W krótkiem wspomnieniu trudno jest wyliczyć wszystkie prace, jakich dokonał Zmarły. Jego niestrudzoną, wielostronną działalność cechowała zupełna bezinteresowność i głębokie umiłowanie kraju, któremu poświęcił całe swe życie, wszystkie swoje siły. Życie Jego było ofiarną służbą sprawie, którą umiłował i której poświęcił się całkowicie.

Zacny człowiek, dobry przyjaciel, lojalny kolega, pozostawił po sobie żal głęboki i poczucie straty niepowetowanej. Śmierć zabrała Go w pełni sił wieku męskiego, w chwili, kiedy jego zdolności i jego energja, jego bezinteresowność i ofiarna praca były bardzo potrzebne krajowi.

PSYCHOLOGJA WOJSKOWA

Wszystkim interesującym się psychologją, a w szczególności psychologją wojskową, polecamy broszurki znanego psychologa-naukowca ppłk. Tadeusza Korniłowicza p. t. „Psychologja Wojskowa" i „Wola Zorganizowana".

Polska literatura naukowa jest uboga, jeżeli chodzi o tę dziedzinę, sądzimy więc, że broszurki te znajdą wielu czytelników, zwłaszcza wśród oficerów i kierowników różnych działów życia społecznego.

Przynoszą one bowiem wiele ciekawego materjału, treściwie opracowanego i podanego w przystępnej formie.

Na marginesie książki „Przeminęło z wiatrem"

Mało jest kart w historji świata, któreby były tak sfałszowane, jak dzieje walki Północy z Południem w wojnie domowej Stanów Zjednoczonych w latach 1861 — 1865.

Gdy z jednej strony garść bohaterów walczyła o wolność, z drugiej była ogromna przewaga ludzka, w stosunku jednego do dziesięciu; gdy z jednej strony nie było przemysłu i wszystko trzeba było improwizować w czasie wojny, z drugiej stała potęga przemysłowa i materjalna.

Walka rozpoczęła się nie o zniesienie niewolnictwa, jak to nam w popularnych podręcznikach historji przedstawiają, gdyż do połowy wojny nawet Lincoln był zwolennikiem niewolnictwa i atut ten został wysunięty przez Północ dopiero wtedy, gdy bohaterskie Skonfederowane Stany Południa biły we wszystkich bitwach Północ, gdy pomimo mięsa armatniego, werbowanego z Europy, stolica Północy, Waszyngton, wpadła w ręce Południowców.

Głęboki konflikt, który doprowadził do tak zaciętej wojny, miał podkład głębszy. Najpierw chodziło o zasadę, czy wolne stany (państwa), które dobrowolnie przystąpiły do związku, mają prawo oddzielić się od całości, która je gnębi, a po drugie, Południe było rolnicze, bez żadnego przemysłu, produkowało bawełnę i chciało przywozić wyroby przemysłowe bez cła, na co przemysłowa północ nie chciała się zgodzić, chcąc mieć rynek zbytu dla swoich towarów. Południe rozumowało logicznie: jak chcemy sprzedawać bawełnę za granicę — musimy od niej kupować: Północ rozumowała inaczej: musicie kupować nasze wyroby, dlatego otoczymy cały obszar Stanów Zjednoczonych taryfą celną, a rolnictwo Południa niech zginie.

W tych warunkach była jedna odpowiedź: lepiej zginąć z honorem, niż żyć w niewoli. Miano przytem nadzieję na Anglję, do której braterstwa się poczuwano, były pewne sympatje do Francji, odczuwano wyraźną łączność z Europą. Egoizmowi i groszoróbstwu Północy przeciwstawiano heroizm. Zmobilizowano wszystkich mężczyzn, walczono do ostatka, wcielono do wojska dzieci piętnastoletnie i starców siedemdziesięcioletnich, z 400.000 armji padło zabitych na polu walki 200.000 żołnierzy, nie licząc zmarłych na tyłach, wyginęli więc prawie wszyscy mężczyźni. Żołnierze nie posiadali broni, mundurów i jedzenia, nie było lekarstw, gdyż Północ blokowała wszystkie porty i nic nie przepuszczała, w końcu chodzono w samodziałach i jedzono wyłącznie kukurydzę; cała armja, nie wyłączając generalicji, z powodu złego odżywiania chorowała na czerwonkę, a jednak przez cztery lata walczono i trzymano do ostatka sztandar wolności.

Bohaterstwo Stanów Skonfederowanych Południa było tak wielkie, że przekonało nawet przeciwników. Dzisiaj w Stanach Zjednoczonych odczuwa się pewien żal z powodu tego co się stało. Przychodzą refleksje, że walczono w imię niesłusznej sprawy, że tylko dziesięciokrotną przewagą i brutalną siłą „rzeźnik" Grant pokonał genjalnego generała Lee, a „podpalacz" Sherman pokonał bohaterskiego generała Johnstona; przypomina się wspaniałego rycerza, padłego na polu bitwy, generała Stonewella Jacksona i opromienionych legendami generałów Beauregarda, Kirbyego, Smidta, Bragga, Hardego i Hooda. Bohaterowie ci usuwają w cień zwycięzców i jeżeli może być w opinji triumf słusznej sprawy, to ten teraz nadszedł.

Konflikty takie nie kończą się jedną przegraną wojną, one tkwią głębiej i bohaterskie Południe, pokonane, wywłaszczone z majątków, sproletaryzowane, dopiero teraz odradza się, i może niedaleka jest przyszłość, gdy pogardzeni „Jankesi" odejdą z powrotem, że wróci wolność, zdawało się zniszczona na wieki.

Prawdopodobnie pokonany sztandar Południa, zabłyśnie jeszcze w zwycięskiej chwale, gdyż nie można jednocześnie wielbić Waszyngtona i Lincolna, czcić oswobodziciela i ciemiężcę.

Podobne refleksje nasuwają się, gdy się czyta książkę „Przeminęło z wiatrem" Margaret Mitchell; nie może bowiem zginąć kraj i naród, który tak czuje i wydaje takie autorki i autorów, gdyż książka ta jest jedną z wielu wydanych ostatnio na Południu. Podobnie żywa tradycja walki jest tylko wtedy możliwa, gdy i sama idea żyje, gdy czuje się cześć dla ojców i dziadów, za ich bohaterstwo i śmierć — nawet w przegranej wojnie.

Nasuwają się analogje. Walka Południa z Północą wypadła akurat wtedy, gdy i my walczyliśmy z wrogiem, tak jak i tamci walczyliśmy bezbronni, bez nadziei zwycięstwa, dla honoru, przez cztery lata. Zdawało się też wrogom, że jesteśmy zniszczeni, zniweczeni, powstał jednak nasz sztandar i jesteśmy wolni, wolni; bo w niewoli żyją tylko ci, którzy tak chcą żyć.

Powstanie Południe, wyzwoli się naród o kulturze tak bliskiej naszej, przepojonej katolicyzmem, rycerskością i honorem.

Nie może bowiem wiecznie królować złe nad dobrem, by nie było miejsca na triumf idei, aby świat nie pragnął wielkości, by tępe sekciarstwo, żądza grosza, świat tylko materjalny, miał zawsze triumfować. Jesteśmy na progu nowej ery, wierzymy w przyszłość, piękno i dobro, we wszystko co jest szlachetne, co jest ideałem; nie padła nadarmo krew bohaterów Południa, jak nie padła naszych powstańców. Tylko narody podłe umierają, narody wielkie żyją, nawet po przegranej na polu walki, czekając sposobności do rozwinięcia sztandaru wolności.

Edward Saryusz-Stokowski.

Generał Józef Dowbor-Muśnicki

WSPOMNIENIE O ZMARŁYM WODZU.

W dobie, kiedy pamięć o zasłużonych Polakach, zwłaszcza podejrzanych o sprzyjanie idei monarchicznej, pokrywana jest milczeniem — przypominamy ogółowi szlachetną postać generała Józefa Dowbor - Muśnickiego.

Urodzony w 1867 roku w Garbowie — kształcił się początkowo w gimnazjum w Kielcach, potem w korpusie kadetów i w Konstantynowskiej szkole piechoty w Petersburgu. Otrzymał w 1888 r. nominację na podporucznika i rozpoczął służbę w 140 piech. Zarajskim pułku w prowincjonalnem mieście rosyjskiem — Kostromie. W roku 1902 ukończył jako drugi Akademję Generalnego Sztabu w Petersburgu. Jako pierwszy musiał ją ukończyć jego kolega, rdzenny Rosjanin hr. Ignatjew.

Brał udział w wojnie rosyjsko - japońskiej w r. 1904-05 — pełniąc służbę w sztabie I Syberyjskiego Korpusu, w r. 1908 zorganizował okręg wojskowy Irkucki, opracował w 1908 r. plan mobilizacyjny na wypadek wojny z Austrją. W r. 1912 zostaje szefem sztabu 11, potem 7 dywizji piechoty, z którą wyruszył na teatr wojny w 1914 roku, dowodził pułkiem, był 3-krotnie ranny i zatruty gazem bojowym. Jego talent wojskowy, pogłębiony wielką pracowitością i wzbogacony rozległą wiedzą wojskową, umożliwił generałowi Dowbór - Muśnickiemu osiągnięcie bardzo wysokich szczebli w hierarchji wojskowej.

W r. 1915 został mianowany generał - majorem i dowódcą 38-ej dywizji piechoty, w roku 1917 — generał - lejtnantem, szefem sztabu I armji, wreszcie dowódcą XXXVIII korpusu.

6 sierpnia 1917 r. obejmuje dowództwo nad formującym się I Polskim Korpusem, stacza zwycięskie walki z bolszewikami na terenie Białorusi, w lipcu 1918 r., po demobilizacji I Korpusu — powraca do Polski, gdzie pod okupacją austro - niemiecką przeprowadza tajną mobilizację swych podkomendnych.

Mając zorganizowany skład osobisty 3 dywizji piechoty, 4 pułków kawalerji i innych rodzajów broni — stanął do dyspozycji ówczesnego Naczelnika Państwa, który jednak żadnej funkcji mu nie powierzył. Generał Dowbor - Muśnicki pozostawał bezczynnym do stycznia 1919 r., kiedy po wybuchu powstania w Wielkopolsce, Naczelna Rada Ludowa powierzyła mu główne dowództwo nad wojskami Wielkopolskiemi.

Generał Dowbor - Muśnicki w krótkim czasie sformował 4 doskonałe dywizje, w czasie walk z Niemcami.

Jemu ocalenie zawdzięcza Lwów — bo ratunek okazał mu gen. Dowbór - Muśnicki — posyłając na odsiecz grupę wojsk Wielkopolskich.

Ojczyzna jednak niewdzięcznością zapłaciła swemu słudze: listę proskrypcyjną oficerów otworzył generał Dowbór - Muśnicki. Usunął się on w zacisze domowe i 25 października 1937 roku zakończył życie.

Zmarły generał nie został odznaczony żadnym orderem polskim; bez względu na jego talent, wiedzę i doświadczenie nie znalazło się dla niego miejsca w armji polskiej.

Za życia oczerniano go w obrzydliwy, wstręt budzący sposób, nie szczędząc oślich kopnięć bezsilnemu lwu.

Generał Dowbor - Muśnicki był uświadomionym i przekonanym monarchistą, jak i wielu, wielu z jego podkomendnych, on pierwszy zrozumiał, czem zagraża żydowsko - masoński komunizm i on pierwszy wypowiedział mu bezkompromisową walkę; wreszcie on wyratował kilka dziesiątków tysięcy Polaków z piekła bolszewickiego i on się przyczynił do oswobodzenia Wielkopolski i Pomorza; miała też żydo-masonerja za co go nienawidzieć. Ufamy, że zasługi jego Bóg mu wynagrodzi na tamtym świecie i surowo ukarze jego oszczerców i wrogów.

Na przyszłym pomniku generała Dowbor-Muśnickiego powinien widnieć napis: „Nienawidzili go wrogowie Polski".

Dowborczyk.

NADESŁANE.

„Dowiedziawszy się, że 3 maja r. b. wybierają się Monarchiści do Częstochowy, celem złożenia kornego hołdu Matce Boskiej, Królowej Korony Polskiej, oraz uroczystego ogłoszenia Jej Patronką i opiekunką Monarchistów Interrexem Polski, składam 5 zł., jako ofiarę na Mszę Św., która ma się odprawić przed cudownym obrazem na intencję zwycięstwa Monarchistów, z tem, aby Wielce Szanowni Monarchiści zechcieli tę drobną ofiarę uważać za pierwsze ogniwo łańcucha ofiarnego, który oby się stał jak najdłuższy.

Vivat Regina Poloniae
X. prob. Fr. Nowak.

P. S. Istnieje nadzieja, że Msza Św. w Częstochowie odprawiona zostanie przez Przew. O. Jerzego S. J. brata pretendenta do Korony Polskiej".

Podejmujemy gorącą inicjatywę Wielebnego Ks. prob. Franciszka Nowaka. Redakcja ze swej strony składa na Mszę Św. w Częstochowie zł. 10 i otwiera listę składek na ten cel.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): MONARCHJA NARODOWA
Nr rozrachunku 381

Na zł .... gr ....

Wpłacający:
(nazwisko) ....
(imię) ....
Poczta: ....
....
....
....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY
Nr rozrachunku 381

na zł .... gr ....
złote słownie .... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):
MONARCHJA NARODOWA

POCZTA: Warszawa

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawczy	Stempel okręgowy

Masz głos silny, bezczelną wymowę, naturalną skłonność do szarlatanerji przy targu. Wierz mi, posiadasz wszystko, co jest potrzebne do rządzenia w republice.

(Arystofanes).

ŻYCIE GOSPODARCZE

Problem przeludnienia

Zagadnienie przeludnienia, jakiego świadkami jesteśmy w czasach dzisiejszych, nie jest nowością. W różnych czasach i w różnych krajach skupiała się ludność na małej przestrzeni bardzo gęsto, czy to na skutek urodzajności gleby, czy też na skutek rozbudowanego przemysłu. W starożytnym Egipcie, gdzie wielka rozrodczość napływowych żydów zagrażała wyparciem rdzennej ludności egipskiej, wydali władcy srogie prawo, by każdego nowonarodzonego chłopca żydowskiego topić w rzece Nilu. „Chleba i Igrzysk" krzyczały bezrobotne tłumy w przeludnionym Rzymie za czasów Nerona. Rządy odnośnych państw zapobiegały przeludnieniu w rozmaity, najczęściej w okrutny sposób, przez pozbawienie życia niemowląt. A jednak, na ziemi są jeszcze olbrzymie przestrzenie, jak Brazylja, Argentyna, Afryka, Syberja i Kanada; oraz inne obszary są jeszcze wcale, albo bardzo rzadko zaludnione. Pismo Święte zaś mówi, że człowiek ma zapełniać ziemię, a więc ma się rozradzać.

Przyczyny przeludnienia były i są rozmaite. W starożytnym Egipcie przeludnienie wywołane zostało przez to, że w bardzo urodzajnej dolinie rzeki Nilu, która to dolina jest bardzo wąska i zamknięta z obu stron niezmierną pustynią, skupił się naród i utworzył tam nawet wielki przemysł. Dowodem kanały nawadniające i piramidy. W starożytnym Rzymie spowodowało przeludnienie bezrobocie i niewolnictwo. Właściciele zaś ziemscy, nabrawszy na wojnie wielu niewolników, którzy byli bardzo tanią siłą roboczą, zwalniali wolnych najemników, a ci musieli emigrować do miast, szczególnie do Rzymu, gdzie dożywiać ich musiał Rząd.

W naszych czasach przyczyną przeludnienia są te same czynniki. W Europie Zachodniej i Środkowej rozwinął się w drugiej połowie ubiegłego stulecia ogromny przemysł. Na skutek zapotrzebowania sił roboczych, wędrowały liczne rzesze mieszkańców wsi do tych ośrodków przemysłowych. A wieś na opróżnione przez nich miejsca miała następców, gdyż rolnicy i ich rodziny byli tak liczne, iż na wsi zaludnienie było wielkie. Stan taki jest znany szerszym warstwom ludności w Wielkopolsce, gdzie właśnie nadwyżkę ludności zabierał przemysł na zachodzie Niemiec.

Przed wojną nie odczuwano wcale przeludnienia. Siły robocze były poszukiwane. Dopiero po wojnie, kiedy przemysł europejski stracił swoje rynki zbytu w krajach zamorskich, stan rzeczy zmienił się radykalnie. Ponieważ podczas wojny przemysł europejski pracował na zapotrzebowania wojny — a więc zamienił się na przemysł wojenny i do zamorskich krajów swych produktów wywozić nie mógł, zmuszone były kraje zamorskie stworzyć u siebie przemysł własny. (Indje, Japonja, Chiny). Kraje te są dziś niebezpiecznymi konkurentami przemysłu europejskiego. Gęstość zaludnienia, która była do tego czasu czynnikiem dodatnim stała się obecnie dla Państwa tylko ciężarem. Zapobiedz przeludnieniu, albo jego skutki choćby tylko złagodzić, jest zadaniem bardzo trudnem. Mówiliśmy już o tem, że na ziemi są ogromne niezaludnione wcale obszary, o bardzo dobrej i urodzajnej glebie. Przeniesienie bowiem choćby kilku miljonów bezrobotnych, dajmy na to do Brazylji, nastręcza ogromne trudności, w praktyce staje się wprost niewykonalne, ze względu na ogromne koszta transportu większej rzeszy ludzi. Krajom brak poprostu środków pieniężnych. Nawet bogata Anglja nie mogła opłacić swoim bezrobotnym podróży do sąsiedniej Francji, gdzie bezrobotny Anglik mógłby był żyć za otrzymaną od swego państwa zapomogę kilkakrotnie taniej aniżeli w Anglji.

Bardzo przeludniona Japonja zyskuje nowe obszary dla swojej nadwyżki ludności przez to, że siłą zbrojną zajmuje nowe obszary na lądzie azjatyckim w Mandżurji dla swych kolonistów z wysp.

Niektórzy wolnomyśliciele podają sposób rozwiązania tego zagadnienia taki, że doradzają tak zwane sztuczne zmniejszenie liczby urodzin. Sposób ten, jako sprzeczny z nauką Kościoła, nie może być przyjęty przez społeczeństwo katolickie. — Sposób ten jest gorszy od egipskiego topienia niemowląt. — Bo zważmy tylko, że w ostatnich kilku latach niszczy się setki wagonów i okrętów kawy, pali się miljony buszli zboża, ryżu, bawełny i zarzyna się setki tysięcy owiec, a mięso się niszczy, ażeby tylko podnieść ceny tych produktów, — a z drugiej strony miljony ludzi mrą z głodu. (Ukraina).

Chciwość pieniądza, błędna polityka, wadliwe ustawodawstwo (ustawy celne, paszportowe) nienawiści rasowe są powodem, że ludzkość nie może się rozprzestrzeniać na ziemi, zgodnie z Prawem Bożem.

Gdyby choć w części zastosowano się do przykazania o miłości Boga i bliźniego, zagadnienie przeludnienia nie istniałoby wcale. Środków żywnościowych jest zawsze dostateczna ilość.

Niewiadomo, jakie katastrofy żywiołowe mogą jeszcze spotkać ludzkość. Dżuma i inne klęski wyludniały nieraz już całe kraje. Konieczna jest więc nadwyżka ludzi, która zawsze powinna istnieć, by mogła wyludnione obszary zająć.

Wiktor Malinowski.

Najprostszy sposób podniesienia rentowności przemysłu

Od czasu do czasu różne „Depesze", „Przeglądy Gospodarcze", „Kurjery Polskie" i inne organy brukowej prasy gospodarczej Lewjatana lamentują nad brakiem rentowności produkcji przemysłowej. Pobieżna choćby analiza bilansów spółek akcyjnych w Polsce wykazuje w sposób przekonywujący, że przemysł ten wogóle nigdy nie przynosi zysków, a prowadzony jest jedynie z miłości ojczyzny, dla zatrudnienia bezrobotnych, oraz dla innych szczytnych celów. Sądzimy, że jeżeli twierdzenia te są zgodne z prawdą, należałoby zapobiedz krzywdzie, jaką się wyrządza wielkiemu kapitałowi w Polsce.

Jest np. rzeczą jasną, że przedsiębiorstwo, które daje 1 proc. dochodu rocznie, jest pokrzywdzone i należy mu przyjść z pomocą. Możnaby np. wydać ustawę, nakazującą państwu wykupienie przedsiębiorstw akcyjnych za cenę dwukrotnie wyższą od wypłaconej w ciągu dziesięciu lat dywidendy. Byłaby to niewątpliwa ulga dla właścicieli akcyj takich przedsiębiorstw, co łatwo wykazać cyfrowo. Jeżeli jakieś przedsiębiorstwo daje przez 10 lat przeciętnie po 1 proc., to znaczy, że nie przedstawia ono wartości większej, niż 15 proc. nominalnego kapitału akcyjnego, gdyż przeciętne oprocentowanie kapitału w Polsce wynosi 7 proc. Otrzymawszy za swe akcje 20 proc. ich wartości nominalnej, właściciel ulokować może kapitał w papierach procentowych i zamiast 1 proc. — od nominalnej wartości swych akcyj uzyska 1,4 proc., a więc o 40 proc. więcej. Jeżeli przedsiębiorstwo od 10 lat wogóle nie wypłacało dywidendy, to jego wartość jest żadna. Ale w tym wypadku, w myśl głoszonej przez nas zasady pomocy dla nieszczęśliwych kapitalistów, możnaby wykupić przedsiębiorstwa za 10 proc. wartości nominalnej.

Kapitaliści zmartwiliby się takim projektem tylko w tym wypadku, gdyby ze swych przedsiębiorstw ciągnęli zyski w jakiś sposób nielegalny, ale, jak wynika z zapewnień prasy Lewjatana, przemysł dobrowolnie płaci większe podatki, niżby to się właściwie należało, stwarza przywileje dla drobnych akcjonarjuszów, wypłaca śmiesznie niskie uposażenia akcjonarjuszom większości, zasiadającym we władzach i t. p.

Warto zadać sobie trud i obliczyć, za ile możnaby, przy zastosowaniu zalecanych przez nas zasad, wykupić cały nasz wielki przemysł. Byłaby to kwota bardzo niewielka — sądzimy, że jakieś 200 miljonów złotych najwyżej.

Ustawa oparta na tych zasadach, nawet gdyby się jej nie wyzyskało, znakomicie poprawiłaby rentowność wielkich spółek akcyjnych. Jesteśmy pewni, że odrazu, w następnym roku po jej wydaniu, wszystkieby zaczęły wypłacać wcale przyzwoite dywidendy.

Zaznaczamy, że wcale nie żartujemy. Sądzimy zupełnie poważnie, że groźba wykupienia przedsiębiorstwa za cenę uzależnioną od rozmiarów osiągniętych dochodów i wypłaconych dywidend, byłaby jednym z najskuteczniejszych sposobów skorygowania różnych mniejszych i większych nadużyć na szkodę Skarbu Państwa i drobnych akcjonarjuszy.

Nowe Wiadomości Ekonomiczne.

Motor bożkiem w armjach

Wszyscy jeszcze pamiętamy, jak żołnierze wielkiej wojny szydzili z armji włoskiej.

— Poto — mówili — Pan Bóg stworzył Włochów, aby austrjacy, których wszyscy biją, mieli kogo bić.

Jeden jednak rodzaj broni włoskiej wzbudził u wszystkich szacunek. To lotnictwo. Zazdroszczono też armji włoskiej świetnych samolotów, oraz dzielnych i fachowych lotników.

Słusznie zazdroszczono, boć się okazało, że włoski sztab generalny dobrze kalkulował, opierając rozwój i potęgę swojej armji na rozbudowie nowoczesnej broni. Świadczy o tem dobitnie wyprawa włoska do Abisynji. Gdy największe powagi strategiczne ze wszystkich niemal armij tłumaczyły światu, że przynajmniej dwu lat potrzeba na podbój górzystej i bezdrożnej Abisynji, włoskie samoloty, wsparte przez czołgi i samochody, dały pełne zwycięstwo Italji w ciągu kilku miesięcy.

Naturalnie decydującą rolę odegrał nowy duch żołnierza faszystowskiego, jednak wszyscy przyznają, że nie tak łatwo poszłoby Włochom, gdyby nie ich doskonałe motory; motory w samolotach, motory w czołgach, motory w samochodach. Jednem słowem, gdyby nie najnowsze narzędzia wojenne, z któremi zrósł się żołnierz faszystowski, a które pomnożyły siły armji włoskiej i obdarzyły ją wielką ruchliwością.

To też, po doświadczeniach wojny włosko-abisyńskiej motor stał się bożkiem, któremu kłaniają się wszystkie sztaby generalne. Ponieważ zaś motor bez materjałów pędnych jest narzę-

(Dokończenie na str. 5-tej).

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okres czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

Sprawdził

Wpisał

№ listy rozrachunkowej

Dzień nadesłania.

dziem martwem, więc i benzyna, siła witalna motorów, zyskała pierwszorzędną rolę w kalkulacjach wojennych i planach operacyjnych. Miljardowe sumy rzucają obecnie wszystkie narody, aby zaopatrzyć swoje armje w największą liczbę motorów i w bogate zapasy benzyny. Ba! wszystko się robi, aby rozbudować fabryki produkujące motory i zabezpieczyć sobie źródła nafty. Gdy własne źródła naturalne nie wystarczają, stawia się fabryki, przerabiające węgiel na benzynę, lub nakazuje się mieszać benzynę ze spirytusem.

Gdy już mowa o doświadczeniach z wojny abisyńsko-włoskiej i roli najnowszych narzędzi wojennych, to trzeba stwierdzić, że największą wagę przywiązują powagi strategiczne do uskrzydlonego motoru. Lotnictwo stało się oczkiem w głowie sztabów generalnych.

Przykłady?

Przeczytajcie sobie jeszcze raz, Czytelnicy, podane przez nas cyfry o rozbudowie lotnictwa wojennego w Europie. Wyścig na całego. Niemcy, przegoniły Francję, Włochy, Anglję, Polskę i t. d., Anglicy szykują się do dogonienia Niemiec i zdystansowania Włoch, a wszyscy nie żałują pieniędzy na lotnictwo, najskuteczniejsze narzędzie najazdu i obrony. Narody przypinają swoim armjom skrzydła i uwielokrotniają ich siły i szybkość przez motory.

Zapamiętajmy sobie najnowsze prawdy militarne:

1) motor stał się bożkiem w armjach;

2) lotnictwo jest oczkiem w głowie sztabów generalnych;

3) fabryki motorów i kopalnie nafty uzyskały pierwszorzędną pozycję w kalkulacjach wojennych.

O roli śmiercionośnych gazów trudno mówić, boć rzadko się niemi posługiwano w wojnie włosko-abisyńskiej. Zresztą to oddzielna karta, warta wielu artykułów.

Inne narzędzia śmierci i obrony?

Armaty cieszą się nadal szacunkiem, ale do karabinu i bagnetu nie przykłada się już takiej wagi, jak w ostatniej wojnie europejskiej. Zaś fabrykantów kulomiotów przyciska się do muru, aby kule ich karabinów maszynowych przebijały pancerze czołgów i samochodów. Szabla się stała bronią zabytkową.

Dlaczego my, laicy, o tych rzeczach i sprawach piszemy?

Przedewszystkiem dlatego, aby poinformować społeczeństwo, jakich dziś trzeba narzędzi wojennych, aby skutecznie się bronić przed najazdem wrogów, oraz aby opinja publiczna zrozumiała, że bez rozbudowy przemysłu motorowego nie sprostamy obowiązkom obrony. Stwierdzamy tylko to, co wykazała wojna włosko-abisyńska. Nie są to mędrkowania teoretyczne, a doświadczenia praktyczne. Dlatego warto się z niemi zapoznać i wyciągnąć z nich właściwe wnioski. Oby jaknajprędzej!

K. Ż.

Młodzież karłowacieje fizycznie

Lekarskie komisje wojskowe z przerażeniem stwierdzają zastraszający stan fizyczny mężczyzn w wieku poborowym. Dotyczy to zarówno miast i wsi. Bezrobocie i towarzysząca mu nędza, nie sprzyjają rozwojowi fizycznemu dzieci.

W jednej z ostatnich prac, wydanych przez Instytut Spraw Społecznych, zgromadzone są dane statystyczne, dotyczące życia rodzin robotniczych. Z danych tych dowiadujemy się, że przeciętny dochód rodziny robotniczej w Warszawie wynosi około 25 zł. tygodniowo.

Rodzina więc, złożona przeciętnie z 4-ch osób, musi za 25 zł. utrzymać się, zapłacić mieszkanie itp. W takich warunkach na samo utrzymanie nie pozostaje więcej jak 15 zł. tygodniowo, co wynosi około 3,5 zł. na osobę. Ciężkie tedy musi być utrzymanie rodzin robotniczych za 15 zł. Wystarczy to zaledwie skąpo na chleb, ziemniaki i tłuszcz.

Jednak i te 25 zł. w tygodniu to mają rodziny — można powiedzieć w obecnym czasie w warstwie robotniczej — uprzywilejowane, gdyż ojcowie rodzin tych pracują. A jakże wielki odsetek jest tych ojców rodzin, którzy całemi miesiącami stoją w kolejkach przed biurami pośrednictwa pracy, aby móc otrzymać chociaż kilkudniowe zajęcie.

Dochód tygodniowy takich rodzin, według obliczeń, przeprowadzonych przez specjalne instytucje, nie przekracza 8 — 10 zł. Na dochód ten składają się przeważnie zarobki kobiet, które dzięki praniu, sprzątaniu po domach prywatnych, lub handlu warzywnictwem, łatwiej mogą zarobić od mężczyzn.

Czyż dzieci rodzin, których dochód nie przekracza 10 zł. tygodniowo, mogą normalnie rozwijać się fizycznie? A i warunki mieszkaniowe w tych rodzinach są w większości wypadków okropne. Nierzadko przypada po 8 osób na jedną izbę. A jest nawet na Ochocie izba, gdzie mieszka 17 osób. Można sobie wyobrazić powietrze, jakiem muszą tam oddychać dzieci. Nic więc dziwnego, że większość tych maleństw od zarania swego życia przedstawia typ niedorozwiniętych fizycznie.

Tragiczne cyfry

Na obszarze kuratorjum lwowskiego, na którym spustoszenie polskości jest bodaj największe, ogólna liczba szkół polskich spadła w ciągu czterech ostatnich lat z 2,598 do 2,261, szkół ruskich zaś wzrosła z 2,176 do 2,498.

W roku 1938 Polacy zachowali ze swego stanu posiadania z roku 1920 zaledwie 84 proc. własności, Rusini zaś pomnożyli ją w tym czasie do 164 proc.

Jeszcze tragiczniej wygląda sprawa wolnych zawodów. Tu Polacy ustępują w tempie zastraszającem. Na terenie lwowskiej izby adwokackiej było w roku 1920 — 227 adwokatów Polaków, 127 Rusinów, 874 żydów. W 1936 natomiast Polaków było 215, Rusinów 417, żydów 1,734.

Sposób przeprowadzenia parcelacji zadał straty żywiołowi polskiemu już wprost nie do odrobienia. Na obszarze trzech województw uległo parcelacji w latach 1919 — 1934 310 tysięcy h., będących poprzednio niemal wyłącznie w posiadaniu polskich właścicieli. Z tego w ręce polskie przeszło zaledwie 90 tysięcy ha., a około 200 tysięcy h. przeszło w ręce ruskie. Na skutek tej metody przeprowadzania parcelacji jeden tysiąc Polaków został obdzielony 39 h. ziemi, a jeden tysiąc Rusinów uzyskał 68 h. ziemi. System przeprowadzenia parcelacji uprzywilejował przeto Rusinów na niekorzyść ludności polskiej i polskiego stanu posiadania.

Projekt osiedlenia Żydów na Cyprze

Pisarz i działacz żydowski S. Pietruszka omawia w „Hajntige Najes" wiadomość o wysuniętym jakoby przez rząd polski projekcie osiedlenia na Cyprze 200.000 Żydów z Polski.

Wiadomość ta jest — zdaniem autora — ogromnie doniosła i warta zainteresowania. Realizacja tego projektu byłaby nad wyraz korzystna dla żydów.

Autor przypomina, że już kilka lat temu interesował się kwestją Cypru i prowadził w tej sprawie rozmowy.

Cypr położony we wschodniej części morza Śródziemnego oddalony jest od Haify w Palestynie o około 200 km., tj. kilka godzin drogi okrętem. Klimat wyspy jest podobny do palestyńskiego, ale nieco chłodniejszy i zdrowszy. Ziemia jest bardzo urodzajna. Ludność wynosi około 280.000 głów, składa się z Greków, Turków i Włochów. Żydów jest bardzo mało. Ostatnio osiadło tam niewielu żydów z Niemiec. Politycznie należy Cypr do Anglji, która uważa teraz wyspę za ważny punkt strategiczny.

Wyliczano, że Cypr może przyjąć i wyżywić ludność przeszło miljonową. Zachodzi kwestja, czy można będzie na Cyprze osiedlić wielkie masy żydów.

Panuje przekonanie, że Anglja jest teraz zainteresowana, aby żydzi osiadali na Cyprze, gdyż chce tam mieć ludność, której mogłaby być pewna. Sądzą zatem, że jakkolwiek sama Anglja podobnego wniosku nie wysunie, to jednak przyjmie go z zadowoleniem, jeśli wysunięty będzie z innej strony, tembardziej na terenie Ligi Narodów.

Z punktu widzenia żydowskiego ma Cypr — zdaniem autora — wiele zalet, m. in. tę, że sąsiaduje z Palestyną, a zatem nietylko nie będzie konkurencją dla syjonizmu, lecz przeciwnie, stanowić będzie dlań silny punkt oparcia.

Spożycie cukru

Jednem z najważniejszych zagadnień w naszej polityce gospodarczej, jest zagadnienie zdolności konsumcyjnej naszej wsi. W okresie wielkiego zainteresowania się problemami cen rolniczych i sytuacją naszego rolnictwa nie od rzeczy będzie przytoczyć cyfry spożycia tak niezbędnego i podstawowego artykułu spożywczego, jakim jest cukier.

Jak stwierdza Główny Urząd Statystyczny — spożycie cukru w Polsce na jednego mieszkańca wynosiło w roku 1933 około 8,6 gk. rocznie, w r. 1934 — 8,9 kg., w r. 1935 — 9,0 kg., w r. 1936 — 10,5 kg., w r. 1937 — 11,2 kg. Spożycie to więc wzrasta nieznacznie i bardzo powoli.

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę inne kraje, to się przekonamy, **że naprzykład w Danji spożycie cukru na jednego mieszkańca wynosi przeszło 50 kg. rocznie, w Anglji 49 kg., w Holandji 36 kg. itd., a więc 3 — 5 razy więcej, aniżeli u nas.**

Walka o penetrację

„Nasz Przegląd" (12.II.39) zamieszcza następujący komunikat:

„Związek Literatów i Dziennikarzy Żydowskich w Warszawie protestuje uroczyście przeciwko próbom steroryzowania i pozbawienia praw akademików-żydów na wyższych uczelniach, przy pomocy agitacji chuligańskiej, w szczególności zaś przeciwko zarządzeniu ghettowemu, które poniża godność ludzką akademika-żyda. Walka akademika żydowskiego o jego równouprawnienie na wyższych uczelniach jest integralną częścią składową ogólnej walki żydowskich mas ludowych, o ich prawa obywatelskie i polityczne. Żydowscy pisarze i dziennikarze wyrażają swą pełną solidarność z walką żydowskich akademików o ich prawo do nauki i ochrony ich godności ludzkiej".

Rozszyfrowawszy ten komunikat, otrzymujemy następujące jego znaczenie: Tak zwana „walka akademika-żyda" jest poprostu walką o możność penetracji żydów do polskiego społeczeństwa, a nic więcej.

Zdrowy rozsądek nakazuje żydom samym odseparować się z pośród studentów Polaków, a zwłaszcza z pośród studentek Polek i zająć oddzielne ławki w wyższych uczelniach, skoro żydzi stwierdzają, że Polacy obok nich siedzieć nie chcą. I to byłoby słuszne pojmowanie godności własnej. Tymczasem jesteśmy świadkami czegoś wręcz przeciwnego: będąc brutalnie wyrzucanymi z polskiego otoczenia — studenci żydzi rzucają mu swe osoby, wszelką próbę odseparowania ich zaciekle zwalczają, narażając się nawet na siniaki i swego rodzaju „pogromy", bo zasadą żydów jest, że wśród nienawistnych im „gojów" być i obracać się muszą; wszelkie wyodrębnianie żydów straszniejsze jest nad najgorszy pogrom: żyd czy żydówka odosobniony — wpływu na nieżydów już wywierać nie może, a o wywieranie tych wpływów właśnie żydom chodzi.

Stąd wniosek, że młodzież nasza akademicka, usuwając żydów i żydówki na osobne miejsca — jest dobrej woli i na słusznej drodze myślowej. Życzymy jej wytrwania i pełni powodzenia w dążności do odseparowania żydów.

A. B.

Wojsko polskie rosło, jak długo była monarchja — gdy jednak władza przeszła do samego narodu, interesy wojska były postponowane.

Józef Piłsudski: Odczyt o powstaniu 1863 roku).

Nie posiadamy przykładu w rocznikach naszych, by republika, rzeczywiście demokratyczna, trwała dłużej nad kilka lat, poczem ulega rozkładowi i ginie, lub pozostaje łupem ty[illegible].

(Maurycy Maeterlink: „Życie termitów).

Zebranie dyskusyjne w sprawie pojęcia imperjalizmu polskiego i idei jagiellońskiej

Z inicjatywy Zespołu „Centrum Ideowe Imperjum Jagiellońskiego", który postawił sobie za zadanie przemyślenie i propagandę haseł imperjalizmu polskiego i idei Jagiellońskiej, tudzież grupy młodzieży „Jagiellońska Młodzież Mocarstwowa" odbyło się w Warszawie zebranie dyskusyjne około 70-ciu indywidualnie zaproszonych osób, zwołane przez komitet organizacyjny, dla zwołania tego zebrania utworzony. Na zebraniu tem wygłoszono zostały referaty następujące: Przewodniczącego zebrania prof. dra. Tadeusza Hilarowicza — o pojęciu imperjalizmu polskiego, jako hasła zewnętrznej i wewnętrznej siły Państwa (z dwoma naczelnemi postulatami: pierwszeństwo spraw obrony Państwa i hierarchji potrzeb państwowych i prymatu kulturalnego Polski na wschodzie Europy); kapelana Legji Akademickiej ks. dr. Władysława Padacza, o ideale prymatu kulturalnego Polski wśród narodów słowiańskich; p. Marka Święcickiego — o pojęciu imperjalizmu, przy wysunięciu, jako naczelnych jego haseł, zdrowego nacjonalizmu, polegającego na wierze w siłę Narodu świadomego swoich wspólnych celów i militaryzmu, jako systemu karności całego społeczeństwa; prof. Albina Herbaczewskiego, Litwina, znanego gorącego przyjaciela Polski — o istocie Idei Jagiellońskiej w przyszłości i w teraźniejszości; hr. Tadeusza Dzieduszyckiego — o technice planowania, jako podstawie idei Jagiellońskiej w przyszłości i w teraźniejszości; red. Jerzego Dostatniego o stosunku pojęcia imperjalizmu do sprawy obrony Państwa, na tle pierwszeństwa spraw siły zbrojnej w życiu państwowem i hasła narodowego charakteru armji właściwej, przy obowiązku współdziałania wszystkich obywateli dla obrony Państwa, przyczem prelegent domagał się również jak najszerszego rozbudowania wszelkich studjów technicznych, związanych ze sprawami obrony Państwa; a wreszcie p. Włodzimierza Korab-Lamparskiego, na temat stosunku nacjonalizmu, do imperjalizmu, przyczem prelegent stanął na stanowisku, że niema sprzeczności między nacjonalizmem ,a ideą Jagiellońską, jako pewnym systemem historycznego myślenia politycznego.

W dyskusji pod przewodnictwem prof. Hilarowicza, zabierali głos: p. Edward Saryusz-Stokowski, który, jako przedstawiciel Narodowych Monarchistów, oświadczył się za Ideą Jagiellońską; prof. T. Hilarowicz, który zaznaczył, że nacjonalizm zupełnie się pogodzi z imperjalizmem, gdyż naród jest kośćcem państwa, a jego potęga — to siła Państwa; hr. Dzieduszycki, który podkreślił, że imperjalizm Polski musi się oprzeć na myśleniu pierwszorzędnych umysłów w narodzie; red. Południkiewicz z Legji Akademickiej, który zwrócił uwagę na to, że imperjalizm Polski i idea Jagiellońska są teraz przedmiotem najżywszych dyskusyj, a polityka Jagiellońska była wynikiem wysokiej kultury polskiej; i prof. Herbaczewski, który domagał się wychowywania młodzieży polskiej w tradycyjnych hasłach humanizmu i rycerskości, tudzież kultu bohaterstwa.

Gdy słowa ukrywają pustkę

Słowo jest najważniejszem narzędziem działania politycznego. Natchnione polotem wielkiej idei, ogrzane ciepłem prawdziwej wiary działa cuda. Słabym i zmęczonym użycza niewyczerpanych zasobów energji, egoistów przemienienia w ofiarnych pracowników, w tchórzach wyzwala porywy entuzjazmu i bohaterstwa.

Ale od najwznioślejszych słów lepsze jest milczenie, gdy w sercach oratorów braknie wiary, a w mózgach, zamiast wielkich i jasnych idei, panuje pustka, albo chaos.

Słowa, których jedynem zadaniem jest sztuczna inscenizacja takich czy innych nastrojów, nie tylko nie prowadzą do celu, ale wyrządzają dobru powszechnemu niepowetowane szkody. To, co powinno być wyrazem rzetelnej treści ideowej, prawdziwych uniesień i wysokiego poczucia odpowiedzialności, idzie w tłum ludzki nakształt fałszywej monety, podrywa jeszcze bardziej wiarę ,niszczy zaufanie, pogłębia marazm i zniechęcenia.

Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami przykrego widowiska. Z łamów pewnej części prasy sanacyjnej padają codziennie coraz głośniejsze, coraz bardziej patetyczne słowa i hasła: „koncentracja sił narodowych", front obrony narodowej, jedność narodowa...

Piękne i wzniosłe słowa. Gdyby były wyrazem prawdziwej, bezkompromisowej treści ideowej, mogłyby się stać początkiem wielkiej, pozytywnej przemiany w polskiej polityce państwowej.

Niestety wiemy wszyscy, że za temi słowami, jak dotychczas kryje się tylko wykalkulowana na zimno chęć osiągnięcia doraźnego efektu.

I dlatego słowa te, choćby najgłośniej były wypowiadane i zaopatrzone w największą ilość wykrzykników, nie trafią do serc i umysłów masy narodowej. Pozostaną tak długo pustym dźwiękiem bez echa i odzewu, jak długo nie podejmą ją ludzie wielkiej idei i prawdziwej wiary.

S. M.

Boy-Żeleński ponownie skazany

Po 8-godzinnej rozprawie zapadł wyrok Sądu Apelacyjnego, zatwierdzający wyrok Sądu Okręgowego, mocą którego Boy zostaje skazany na tydzień aresztu z zawieszeniem na dwa lata, 50 zł. grzywny, zapłacenie kosztów i wydrukowanie wyroku w dwóch pismach na koszt oskarżonego.

Pełnomocnikiem T. Konczyńskiego był adw. Wacław Bitner, obrońcami Boya - Żeleńskiego adw. Paschalski i Michał Skoczylas. Rozprawa jawna na życzenie Konczyńskiego obfitowała w gorące momenty.

Przedmiotem skargi był ustęp recenzji Boya-Żeleńskiego o Zburzeniu Jerozolimy, w której krytyk po złośliwej ocenie sztuki w celach skompromitowania Konczyńskiego w opinji publicznej, zamieścił insynuację, że Konczyński wdarł się podstępem do teatru i poparł to szeregiem zmyślonych szczegółów, które okazały się w przewodzie sądowym wyssanemi z palca.

W dodatku oskarżyciel prywatny złożył oświadczenie podpisane przez dyr. Szyfmana i dramaturgów Gorczyńskiego i Pomirowskiego, że Konczyński nie wszedł podstępem do teatru, ani dyrekcja „nie dała się nabrać".

W ciągu rozprawy okazało się, że był zorganizowany przeciw sztuce „Zburzenie Jerozolimy" — *głupi bojkot literacki i głupi bojkot żydowski — mafji „Wiadomościowej"* — jak pisał Karol Irzykowski i że w tym bojkocie odegrał główną rolę Boy-Żeleński.

W sądzie Apelacyjnym złożył adw. Bitner nadto dowody, które Sąd Apelacyjny przyjął, że Boy systematycznie znieważa żywych i umarłych, że rzuca się na świętości narodowe i że szarga największych w narodzie.

I tak z artykułu byłego wiceprezydenta Warszawy Szpotańskiego, zamieszczonym w „Przedświcie", dowiaduje się sąd, że Boy-Żeleński *rzucił insynuację*, jakoby sztuka St. Szpotańskiego dlatego została wystawiona, *ponieważ autor był bratem wiceprezydenta miasta*, na co wiceprezydent odpowiedział, że *insynuację taką mógł popełnić tylko dureń, albo kanalja — albo w jednej osobie jeden i drugi"*. Na tę gwałtowną replikę Boy-Żeleński nie reagował i wiceprezydent napróżno czeka na załatwienie tej sprawy na drodze honorowej lub sądowej...

Z drugiego dokumentu dowiaduje się sąd, że Boy-Żeleński napisał recenzję o „Tamtym" Zapolskiej wystawionym w teatrze Polskim, w której zmieszał z błotem postacie matek płaczących w kancelarji gubernatora w trosce o los swych synów, zamkniętych w Cytadeli warszawskiej. Pisze między innemi Boy-Żeleński: *„Te czarne powłóczyste matki to też koszmar. Wolę dzisiejszą mamę, która wróciwszy z dancingu budzi synа i opowiada mu, jak się bawiła, a możemy być pewni, że kiedy ten synalek znajdzie się w cytadeli za zabawę w komunizm, potrafi go tam ratować może mniej łzawo, ale i z pewnością skuteczniej. Precz z matką przedwojenną. Dać jej amanta i niech się uspokoi"*.

Mamy więc błogosławieństwo dla komunizmu i zelżenie matek tego pokolenia, które w bojach krwawych wywalczyło wolność Polsce.

Przytoczył dalej adw. Bitner kalumnje rzucone przez Boya na Sobieskiego — między innemi potworną, haniebną potwarz, że Sobieski to — *„najmita Francuzów leniwie przez nich opłacany"*. Już to jedno wyznanie dyskwalifikuje Boya-Żeleńskiego jako Polaka. Jest to policzek, wymierzony całemu społeczeństwu.

Rozbiwszy wszystkie sztuczne tezy obrony, adwokat Bitner udowodnił, że Boy zastosował do Konczyńskiego tę metodę, którą stale stosuje w swych recenzjach — metodę spotwarzania, co uchodziło mu dotychczas bezkarnie i dlatego tak się rozzuchwalił.

Wysiłki obrończe adw. Paschalskiego i Michała Skoczyńskiego zawiodły całkowicie. Uciekli się oni głównie do prób ośmieszenia oskarżyciela lub tłumaczyli wymysły Boya jako metafory lub naśladowanie treści sztuki, gdzie mowa o podstępach Rzymian i żydów.

Wprowadzeni świadkowie na okoliczności, nie mające nic wspólnego ze sprawą nie pomogli obronie. P. Lorentowicz wystąpił z „rewelacją", że Konczyński wysłał do niego jakiś list przed 20 laty (!) bezimiennie, aby wznowił „Marję Leszczyńską", która była już grana 100 razy. Swego zeznania nie poparł dowodem i sam w końcu oświadczył, że to rzecz błaha i bez znaczenia.

Drugi świadek p.Sawan, który mówiąc nawiasem, jest w stanie procesowym z T. Konczyńskim o niedotrzymanie umowy, nie wniósł do sprawy żadnych istotnych momentów.

Adw. Paschalski, czując, że obrona traci grunt pod nogami, odwołał się do serca sędziów. Dowodził, że Boy-Żeleński *„starzeje się"*, że *„nadeszły dla niego złe czasy"*. W związku z wierszem Żeleńskiego, mówił o *łwie wyłysiałym i sparszywiałym, co kilkakrotnie z melancholją podkreślił*...

Sąd Apelacyjny, skazując Boy-Żeleńskiego na 7 dni aresztu ze względu na wiek, podał w motywach, że oskarżony nie przeprowadził dowodu prawdy, a tem samem jest winien zniesławienia.

Przewodniczył rozprawie s. Łuński, komplet orzekający stanowili nadto sędziowie Chechliński i Skawiński.

Prenumerata: Rocznie zł. 8.—, Półrocznie zł. 4.—, Kwartalnie zł. 2.—.

Redakcja: Warszawa XII, ul. Opoczyńska 5 m. 8, tel. 4.28-23. Administracja: Warszawa I, ul. Mokotowska 41 m. 14, tel. 8.44-81.

Ogłoszenia: strona za tekstem 400 zł., ½ str. — 200 zł., ¼ str. — 100 zł., ⅛ str. — 50 zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Hr. EDWARD SARYUSZ-STOKOWSKI **Nr. Rozrachunku pocztowego 381.**

Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Sp. z o. o. N.-Świat 54. tel. 615-56.